POGLĄD NA ŚWIAT

MIESIĘCZNIK

poświęcony zagadnieniom wykształcenia, czytelnictwa i samouctwa

pod kierunkiem literackim W. M. Kozłowskiego.

Wychodzi 15 każdego miesiąca w objętości 1½—2 arkuszy. Przedpłata wynosi:

	W Austryi:	W Rosyi:	W Prusach:
Rocznie	Złr. 3.—	Rb. 3.—	Mrk. 6.—
Półrocznie	» 1.50	» 1.50	» 3.—
Kwartalnie . . .	» —.75	» —.75	» 1.50

Pojedynczy numer 25 centów.

Adres Redakcyi: Smoleńsk 22 w Krakowie.

Rok I. 15 Lutego — 1900. Nr. 5.

»Każdy człowiek ma dwojakie wykształcenie: jedno dają mu inni, drugie zaś, nierównie ważniejsze, nabywa sam«. *Gibbon.*

BELLETRYSTYKA NASZA Z ROKU ZESZŁEGO.

(Dokończenie).

Bliżej ziemi i stosunków realnych, z wielkiem zamiłowaniem w opisywaniu strony zewnętrznej, maluje różnorodne objawy życia naszego Artur Gruszecki. Ze studyów etnograf, z kilkuletnich zajęć pedagog, ma zaostrzoną uwagę na cechy znamienne ludzi i zjawisk, i pewną systematyczność w przedstawianiu spostrzeżeń swoich. Jako powieściopisarz pierwszą próbę *(Wykolejony)* bardzo słabą, ukazał przed wielu laty; stał się bezwzględnym wielbicielem Zoli i w powieści *Tuzy* (wydanej roku zeszłego w drugiej edycyi), metodę jego niekiedy aż nazbyt niewolniczo naśladował; nie przeszkodziło to jednak przejawieniu się wzmożonego już talentu. *W starym dworze* (1898, Petersburg) odmalował dosadnie z wielką przedmiotowością, z głębokiem zrozumieniem rzeczy stosunek cywilizacyi chłopskiej do szlacheckiej na Ukrainie. W *Rugiwojskich* odtworzył bez przesady i naciągania życie warstw arystokratycznych tamże, życie zamknięte wśród ścisłego przestrzegania prawideł etykiety, chłodnego lekceważenia klas niższych, uprawy końskiego sportu i wspomnień o wielkiem niegdyś znaczeniu historycznego imienia swego. Jak tu życie bez żadnych

określonych zajęć, wśród wygód i rozrywek, tak w *Kretach*, *Hutniku* — ciężki, bezustanny, wyczerpujący, krwawy trud w dzień i w nocy, w podziemiu czy przy piecu, stanowi motyw zasadniczy. W *Szachrajach* matactwa giełdowe przeciwstawione biernej niezaradności szlachty, przeżywającej ostatki swego mienia, wskazane jasno, dobitnie przekonywająco. *Szarańcza*, to obraz stosunków na Śląsku pruskim, ożywiony otuchą, że żywioł polski, tak cudownie prawie odrodzony na kresach zachodnich, powoli, lecz wytrwale, stawiać będzie opór zalewowi germańskiemu. Każda powieść Gruszeckiego jest jakby nowym dokumentem, z życia rzeczywistego wyjętym, a uświadamiającym ogółowi położenie, w jakiem znajdują się czy to różne warstwy narodu, czy też jego odrośle. Skazy artystyczne są w nich znaczne, ale duch zdrowy i silny.

Szczerość uczucia, prawda w stosunkach między ludźmi, a szczególniej między obu plciami, zachęta do bohaterstwa spełnianego bez deklamacyi, znajdują w utworach p. Maryi Godlewskiej (*Kato, Dobrane pary, Kwiat aloesu*) gorącą rozpowszechnicielkę. Nie posiadają one tego ożywienia dramatycznego, jakiem się odznaczała pierwsza jej powiastka: *Po zdrowie*, pod pseudonimem «Exterusa» ogłoszona; lecz przedstawieniem głębszych charakterów, oraz ważnych psychologicznie zagadnień, pobudzają myśl w kierunku etycznym, zasilając ją zdrowymi, czystymi pierwiastkami, bez mętów samolubstwa lub opacznego doktrynerstwa. Można się spodziewać, że opanowawszy i przetrawiwszy materyał pożywny, autorka potrafi z czasem zawładnąć żywszą, ponętniejszą formą.

Jędrnością wyrażenia i ciągłą pamięcią o położeniu społeczeństwa upodobnia się do Gruszeckiego Andrzej Niemojewski, bez cienia zresztą jakiejkolwiek zależności. Młodzieńczy, energiczny ton brzmi w jego słowach, a zdrowie i rzeźwość moralna znamionują jego pomysły. Nie cierpienia i żale osobiste, jak u najmłodszych poetów, lecz bóle, nieszczęścia i klęski, trapiące ogół, zwłaszcza też ogół robotniczy, są główną treścią jego pieśni i opowiadań allegorycznych. Nie wytworna, wyszukana, ciągle goniąca za nowym zwrotem lub nowym rymem dykcya, jest jego marzeniem literackiem, lecz jędrne, dobitne, silne i dostrojone do treści wyrażenie myśli, uczuć i ideałów, stanowi jego styliczną troskę. Nie obce mu są wprawdzie hasła spółczesnego indywidualizmu, ani zgrzyty pessymistyczne; ziemia i ludzie nie ukazują

mu się pod postacią sielanki, czy też pod postacią najlepszego ze wszystkich możliwych światów; ale umie on pogodzić słuszne wymagania jednostkowe z dążeniem do powszechnego dobra; umie obok scen przejmujących grozą, kreślić także obrazki jaśniejące uczuciami szlachetnemi, pozwalającemi dojrzeć w ludziach pierwiastek nietylko niszczący, lecz i tworzący wkoło siebie ukojenie, a niekiedy nawet i zadowolenie. Słychać w jego utworach nutę rezygnacyi, ale nie biernej bynajmniej, bo «świat krzyż swój chwyta i podąża dalej, choćby miał na nim kiedyś rozpiąć ręce»; wytrwałość w działaniu — oto jego hasło, dźwięczące zarówno w *Wyborze poezyj*, jak i w zbiorku szkiców p. t.: *Prometeusz.*

Uczucia i dążenia zbiorowe mają wymownego przedstawiciela i w Janie Kasprowiczu. Sarknie on czasami na tłum bezmyślny, zajęty ładowaniem brzucha, lecz po krótkiej chwili zniechęcenia, lub też arystokratycznego wynoszenia się nad gmin w poczuciu swojej wyższości duchowej, wraca do opiewania doli i niedoli wieśniaczej. W roku zeszłym wydał dramat przedstawiany na scenach naszych p. t.: *Bunt Napierskiego.* Tło historyczne (czasy wojen kozackich w wieku XVII) jest tu rzeczą podrzędną; autor pominął prawie zupełnie wszystkie szczegóły dekoracyjne, jakimi zazwyczaj przepełniano dotychczas dramaty z dziejów zaczerpnięte; chodziło mu bowiem o wystawienie tytułowego bohatera w charakterze obrońcy ludu uciśnionego. Napierski żył długie lata jako juhas wśród górali tatrzańskich. Napatrzył się różnych przykładów przemocy szlacheckiej i korzysta z zamieszania w kraju, ażeby lud ów do walki pobudzić, obiecując mu wymiar sprawiedliwości. Pomysł ten wszelako nie został dobrze wcielony: w Napierskim, jakby w bohaterze czasów najnowszych, zachodzą różne skomplikowane «momenty psychiczne», czyniące go chwiejnym, a nawet ukazujące w nim jednostkę tylko ambitną i samolubną. Piękne tyrady, przezeń wygłaszane, nie mogą oczywiście zastąpić braku cech wyrazistych. Bohater też nie przechodzi, ściśle biorąc, walki dramatycznej; wszystkie jej chwile, zaznaczone przez poetę, z powodu słabego ich wykonania, mijają bez efektu. Poematowi temu w formie dramatycznej, przyznać należy polot niepospolity; mnóstwo świetnych ustępów, ale odmówić mu trzeba cech znamiennych w charakterach iześrodkowania akcyi.

W większym jeszcze stopniu wadę tę ma *Zaczarowane koło* Lucyana Rydla, cieszące się wielkiem powodzeniem w tea-

trze. Jest to raczej sztuka czarodziejska z szeregu luźnych obrazów złożona, aniżeli skupiony w sobie dramat. Wiersze są prześliczne i postaci z ludu wybornie oddane; ale świat szlachecki i świat fantastyczny bardzo powierzchownie, płytko traktowane. Lucyan Rydel jest niepowszednim wirtuozem słowa, nawet dzisiaj, gdzie uzdolnień formalnych mamy tak dużo; ale, jak dotychczas, nie wiele włożył myśli i uczuć własnych w to, co napisał; naśladownictwo zbyt go jeszcze pochłaniało.

A kiedy już mowa o dramatach, nie podobna pominąć działalności Stanisława Wyspiańskiego na tem polu. Rozpoczął on ją od *Legendy*, gdzie raz jeszcze po tylu już próbach starał się po swojemu zużytkować podanie o Krakusie. Zdaniem mojem rzecz to była słaba, nie tyle w pomyśle, ile w dziwacznem wykonaniu; jedynie sceny zupełnie fantastyczne, wskazane przez autora, nie zaś ujęte w słowa, miały własność pobudzania wyobraźni. W wyższym jeszcze stopniu tę zaletę przejawiło obrobienie podania greckiego: *Protesilas i Laodamia*, przypominające w niektórych miejscach *Althee* Faleńskiego. Najlepszą z dotychczasowych prac Wyspiańskiego wydaje mi się *Klątwa*, przedstawiająca w sposób pełen grozy następstwa gorszącego życia księdza i zabobonów na stosunki wieśniaków. Są tu niektóre miejsca sięgające wyżyn tragizmu, pomimo manierowanej prostoty stylu, w jakieś dziwne wpadającego archaizmy. Maeterlinckowska senność dykcyi źle podziałała, jak się zdaje, na bogatą i prawdziwie twórczą fantazyę Wyspiańskiego.

Wracając do nowellistów, mających na widoku przeważnie malowanie stanów duszy jednostkowej, przedewszystkiem wspomnieć trzeba Kazimierza Przerwę Tetmajera, który w roku zeszłym prócz drugiej edycyi *Anioła Śmierci*, ogłosił tomik utworów swoich prozą pisanych, p. t.: *Melancholia*. Tytuł ten odnosi się właściwie tylko do szeregu wrażeń i wspomnień, umieszczonych na początku tomiku, drobnych rozmiarami, a obejmujących obrazki wielkich bólów i cierpień, lecz zastosować go można równie dobrze do całości zbioru, gdyż przeważa tu ton posępny i mroczny, a słońce wesela ukazuje się bardzo rzadko. Tetmajer nie umie być wesołym szczerze, po prostu, i jeżeli objawia radość, to hałaśliwie, jakby dla przygłuszenia innych dźwięków i innych nastrojów, zalegających głąb jego duszy. Znany z jego poezyj smutek, spotęgowany aż do skali rozpaczy, tętni i w jego prozie; ale czystszy on w *Melancholii*, aniżeli w trzeciej

seryi *Poezyj:* nie widać w nim bowiem rozwydrzonej lubieżności. Dla tych, co poezyę przywykli uważać za jeden z najpodnioślejszych sposobów uszlachetniania duszy ludzkiej, uduchowiania bydlęcia w człowieku, rzecz to bardzo sympatyczna. Cykl wrażeń i wspomnień, to prawdziwe poezye, pisane prozą, przypominającą prozę Słowackiego, lecz nie będącą jej ślepem naśladowaniem. Są tu wprawdzie i pomysły wiotkie, nie budzące, ani żywszego bicia serca, ani myśli w dal lecącej, ale większość ma wszystkie zalety duszy szlachetnej, smutnej niewysłowienie, lecz dumnie szukającej oparcia w sobie samej. Z nowelli najlepszemi są te, gdzie Tetmajer maluje życie artystów, walczących z głodem i nędzą. Nie można niestety zaprzeczyć prawdzie tych obrazków; łamią się ludzkie istnienia, gdy chcą samodzielność swą zachować i nie iść w służbę wielkopańskiego czy wielkomiejskiego smaku. Obrona indywidualności natchnień artystycznych jest w tym zakresie najzupełniej uprawniona; tutaj tłum nie ma słuszności wobec artysty. Tylko dodać muszę zastrzeżenie, iż przeciągnięcie nadmierne struny, zrodzić musi dźwięk fałszywy, boć życie składa się ze wzajemnych usług i ze wzajemnych ustępstw, a utrzymanie całkowitej niezawisłości możliwem jest chyba tylko w dziedzinie czystego myślenia.

W porównaniu z tymi utworami Tetmajera, słabszymi się już znacznie wydają «nastrojowe» obrazki Maryi Zabojeckiej *(Dusza)*, Maryi Turzyny *(Nadbrzeżne fale)*, Władysława Jabłonowskiego *(W zatoce śmierci)*, a nawet Gustawa Daniłowskiego *(Nego)*, chociaż tu słychać tony męskiej energii i wiary w owocną działalność genialnej jednostki. I oni są indywidualistami, lecz nie popadają w krańcowość, nie lekceważą zasad etycznych, nie głoszą bezwzględnego i nielitościwego egoizmu. Krańcowość taką dostrzegam w obrazkach Jana Stena: *Jeden miesiąc życia:* tu bowiem wyuzdana samowola wyprawia harce swobodne i ma na posługi rozpustę słowa. Jednakże i tutaj dwa szkice *(Przysięgły, Hamlet)* świadczą, że autor nie wyrzekł się całkowicie współczucia społecznego dla biednych, ani też drażliwości sumienia, posuniętej nawet do maniactwa.

Śladów takiego społecznego pierwiastku nie można zgoła dojrzeć w pismach Stanisława Przybyszewskiego, odkąd zaczął drukować po polsku. Dawniej bowiem w utworach niemieckich, jeżeli nie narodowe lub socyalne dążności, to przynajmniej kosmopolityczna «ludzkość» przyświecała jego paradoksom

i płciowym egzagieracyom. Odkąd atoli wygłosił niedorzecznie zdanie, że «działać na społeczeństwo pouczająco albo moralnie, rozbudzać w niem patryotyzm lub społeczne instynkta zapomocą sztuki, znaczy poniżać ją, spychać z wyżyn *absolutu* do nędznej przypadkowości życia», oraz, że «artysta stoi ponad życiem, ponad światem, jest Panem Panów, nieokiełznany żadnem prawem, nieograniczony żadną siłą ludzką», — odtąd już ani odrobiny dążeń społecznych w utworach jego nie widzimy. Przebywał w krainie marzeń sennych, widm i widziadeł, wyrażał się szeregowaniem słów apokaliptycznych i tem większą w swojem mniemaniu osiągał doskonałość, im mniej jego myśli dały się oceniać zwykłą logiką. W jednym kierunku wyrobił sobie niepospolitą potęgę, a mianowicie w malowaniu przerażających grozą i strachem stanów duszy, wywołanych czy to nadużyciem środków odurzających, czy też namiętności, zwłaszcza kazirodczych. W złudzeniu, że na skrzydłach fantazyi można rzeczywiście wzlecieć w sferę «absolutu», tworzył kombinacye wyrazów i wyrażeń dźwięcznych i silnych, i sądził, że w tych kombinacyach musi się mieścić jakaś prawda strasznie głęboka i strasznie bolesna. Znalazł i znajduje wiernych, którzy nie śmiejąc krytycznie rozbierać jego pomysłów, *wczuwają* się w nie, jak myśliciele buddyjscy w swój pępek, mniemając, że doznają niesłychanych rozkoszy estetycznych. Nieuprzedzeni wszakże w utworach tych, prócz spostrzeżeń i haseł przyswojonych przez Przybyszewskiego z obcych literatur (krańcowy indywidualizm i nadmierny nacisk na stosunek dwu płci), nie widzą żadnej myśli oryginalnej, którąby na uwagę naprawdę zasługiwała; podziwiają w nim wszakże władztwo nad językiem i stylem.

Tak się przedstawia w nader krótkiem streszczeniu nasz dorobek belletrystyczny z roku zeszłego. Widzimy, że nie mamy powodu patrzeć zbyt czarno na wytwórczość; nie wystarcza ona — tak samo, jak w innych dziedzinach — na własne potrzeby nasze; większość mianowicie powieści i dramatów brać musimy z literatur obcych, ale jest faktem, że się wzmaga z każdym rokiem nietylko ilościowo, lecz i jakościowo, że zmężnienie myśli i pogłębienie psychologiczne wielkie już porobiło postępy, że w kreśleniu scen i charakterów powieściopisarze i poeci nasi dorównywają najlepszym autorom zagranicznym doby spółczesnej i tylko kompozycya całości zwykle jeszcze u nas szwankuje. Większość piszących ciągle stoi po stronie celów i zadań społecznych nie w znaczeniu

przyczepionej do dzieła «tendencyi», lecz w przejęciu się niemi i w ich ukochaniu. Przejawy sennego indywidualizmu, chcącego cały nurt życia skierować do pięknego wprawdzie, lecz bądź co bądź wązkiego, jednostronnego łożyska sztuki, nie mogą grozić poważnem niebezpieczeństwem, chociaż zmuszają do krytyki, gdy z całą stanowczością zarozumiałej pewności siebie, zwą «absolutem» to, co jest częścią tylko owej wielkiej całości, jaką stanowi duch ludzki w swojej teoretycznej i praktycznej działalności.

Piotr Chmielowski.

KWESTYE SPORNE PSYCHOLOGII.

Utrzymanie w pamięci tego, co jest spornem w pewnej gałęzi wiedzy, zarówno ważnem jest dla badacza samodzielnego, jak i dla tego, kto studyuje tę gałąź. Pozwala mu odrazu samodzielniej i krytyczniej przystąpić do swego przedmiotu; daje punkta wytyczne do grupowania poznawanych faktów (za lub przeciw pewnym przypuszczeniom) i utrzymuje uwagę w pewnych kierunkach zasadniczych, nie dopuszczając zatracenia punktu widzenia ogólnego za drobnymi szczegółami. Korzystamy więc z pozwolenia udzielonego nam przez prof. Struvego, aby zaznajomić czytelników naszych z programem tematów przedłożonych przez niego do dyskusyi na Sekcyi Psychologicznej Zjazdu, który odbędzie się w r. b. w Krakowie. Zawierają one punkta zasadnicze sporne psychologii. *(Red.).*

Projekt niektórych tematów do dyskusyi w sekcyi ogólnej psychologicznej Zjazdu Przyrodników w Krakowie w r. 1900.

Wskutek bezpośredniego związku objawów psychicznych z życiem organicznem, wszelkie badania specyalne w zakresie psychologii, opierają się z konieczności na pewnej ogólnej teoryi co do natury objawów psychicznych i fizyologicznych, oraz co do ich wzajemnego do siebie stosunku. Zarówno cele naukowego badania na tem polu, jak i dobór środków pomocniczych badania, cała jego technika, zależą bezpośrednio od charakteru i treści takiej teoryi ogólnej i bez niej wcale obejść się nie mogą. Kto uznaje samoistność czynnika psychicznego, pewną jego niezależność od czynników fizyologicznych, a nawet jego samodzielne działanie na te czynniki, ten zupełnie inaczej patrzy na zadania psychologii

i innych zupełnie będzie szukał środków do rozwiązania, aniżeli badacz, dla którego nie ulega wątpliwości, że tak zwane objawy psychiczne są ostatecznie tylko wynikami procesów życiowych fizycznego organizmu, a w szczególności systematu nerwowego. Jeszcze inne zadania postawi sobie zwolennik znanej teoryi paralelizmu objawów psychicznych i fizyologicznych, i innymi środkami dążyć będzie do ich rozwiązania.

Byłoby błędem dowodzić, że ta lub inna teorya ogólna, niezbędna dla samego przedsięwzięcia badań psychologicznych, w ściśle określonym kierunku, może być zrazu przyjmowaną tylko hipotetycznie, i że następnie w toku badań może podlegać weryfikacyi, t. j. okaże się albo prawdziwą, albo też niewystarczającą, domagającą się pewnych dopełnień. Takie przypuszczenie byłoby błędnem dlatego, że badacz kierując się w swych badaniach z góry, choćby tylko hipotetycznie powziętą teoryą ogólną, stawia sobie zadania ściśle złączone z tą właśnie teoryą, a wyniki swego badania do niej stosuje i z jej punktu widzenia rozpatruje, więc nigdy nie natrafi na dane, nie pozostające w ścislej zgodności z uznaną przez niego teoryą ogólną. Dla postępu tedy psychologii w kierunku ściśle naukowym i krytycznym, w różnicy od kierunku, opartego na powziętych z góry dogmatycznych przesłankach, okazuje się konieczna potrzeba wszechstronnego uzasadnienia samej teoryi ogólnej, na podstawie specyalnego rozbioru takich faktycznych danych, które mogłyby się przyczynić do zasadniczego wyjaśnienia naszego poglądu na naturę objawów psychicznych i ich stosunek do czynników fizyologicznych.

Podany poniżej projekt tematów do dyskusyi w sekcyi ogólnej psychologicznej Zjazdu przyrodników w Krakowie, ma na celu zaznaczyć najważniejsze faktyczne dane, od których wyjaśnienia zależy ta lub inna teorya zasadnicza w zakresie psychologii, jako konieczna naukowa podstawa jej badań specyalnych.

Temata z zakresu psychologii ogólnej.

I. *Porównanie objawów psychicznych z fizyologicznemi i fizycznemi, w celu ścisłego określenia właściwości pierwszych w różnicy od ostatnich.*

1) Oznaczenie tych różnic na podstawie empirycznych danych ze stanowiska stosunków *przestrzeniowych i czasowych.* Czy i o ile ruch w przestrzeni w pewnym określonym kierunku i z pewną chyżością, może być zastosowany do objawów psychicznych: czucia, myślenia i woli, podobnie jak to ma miejsce w zakresie

objawów fizycznych? Czy istnieje nieprzenikliwość objawów psychicznych, odpowiadająca nieprzenikliwości na polu fizycznem? Jak się przedstawiają objawy psychiczne ze stanowiska następstwa czasowego i współczesności? Na czem polega poczucie nieprzerwanego bytu, trwałości, przy zmiennych, niezależnych od siebie i odrębnych wrażeniach szczegółowych? Czem się różni związek przyczynowy objawów psychicznych od fizycznego? Jaką ma donioslość świadomość wewnętrznej zależności pewnych objawów psychicznych od innych poprzedzających je, w porównaniu z prostem następstwem po sobie objawów psychicznych?

2) Porównanie objawów psychicznych i fizycznych ze stanowiska *ilościowego i jakościowego*. Siła, natężenie, wogóle intensywność i różne jej stopnie w zastosowaniu do objawów psychicznych i fizycznych. Od czego zależą te czynniki w jednym i drugim razie, i jaka zachodzi między nimi różnica na tych dwóch polach. Dalej, na czem polega różnica jakościowa między objawami psychicznemi i fizycznemi? Udział w tym względzie czynnika świadomości. Czy czynnik ten jest koniecznym warunkiem psychicyzmu? Jeśli nie, to czem się różnią nieświadome objawy psychiczne od prostych objawów fizycznych?

3) Objawy psychiczne i fizyczne ze stanowiska *energetyki*. Energia położenia i kinetyczna w jednym i drugim wypadku. Warunki przejścia z jednego stanu energii w drugi na polu fizycznem i psychicznem. Czy istnieje możność wytłómaczenia przejścia energii fizycznej w psychiczną?

II. *Wyjaśnienie faktu zcśrodkowania czyli koncentracyi rozlicznych objawów psychicznych w poczuciu lub też w świadomości indywidualnego bytu żywej istoty.*

1) Jakie istnieją anatomiczne i fizyologiczne dane dla wyjaśnienia tego faktu? Dlaczego faktyczna mnogość odrębnych procesów fizyologicznych w ośrodkach nerwowych nie ma za skutek takiejże odrębnej mnogości nie powiązanych ze sobą stanów psychicznych, lecz dopełnia się odniesieniem każdego z tych stanów do wspólnego im wszystkim poczucia, albo też świadomości jednostkowego bytu? Jeżeli procesy nerwowe dają się w końcu sprowadzić do ruchu mechanicznego, to w jakim stosunku znajduje się ruch mechaniczny w poszczególnych ośrodkach nerwowych do owej koncentracyi psychicznej? Gdyby ją chciano określić jako mechaniczny wynik współdziałania owych odrębnych ru-

chów w ośrodkach nerwowych, to jakie istnieją anatomiczne i fizyologiczne dane dla wyjaśnienia takiego współdziałania i jak się to współdziałanie przedstawia ze stanowiska naukowej mechaniki w przeciwstawieniu do mętnych popularnych pojęć o mechanizmie? Gdyby zaś okazała się naukowa niemożność ani takiego mechanicznego, ani anatomicznego i fizyologicznego wyjaśnienia faktu koncentracyi psychicznej, czy natenczas należy dojść do wniosku, że ma ona swe źródło w odrębnych czynnikach, stanowiących właściwość objawów psychicznych w różnicy od objawów fizycznych i ich mechanizmu?

2) Na czem polega anatomicznie i fizyologicznie fakt *uwagi*, jako ześrodkowania czynności psychicznych na jednym przedmiocie z usunięciem innych, domagających się również uwzględnienia? Dlaczego świadomość nie jest zdolną do równoczesnego uważnego przejęcia wielu wrażeń, wogóle wielu przedmiotów naraz? Skoro procesy mechaniczne systematu nerwowego dokonywają się w mnogich odrębnych ośrodkach nerwowych, i to jednocześnie, to dlaczego w każdym z nich nie wytwarza się również jednocześnie odpowiedni efekt psychiczny? Dlaczego, przeciwnie, wśród wielu jednocześnie istniejących podrażnień nerwowych dochodzi do naszej świadomości tylko to, na które ześrodkowywamy naszą uwagę? Np. gdy czytamy uważnie książkę, nie słyszymy często, że do nas mówią, a nawet dość silnego hałasu, choć proces fizyologiczny, wywołujący zazwyczaj wrażenia słuchowe i tym razem się dokonywa. W jaki sposób mechaniczny ośrodki np. nerwu wzrokowego mogą wstrzymać przejaw psychiczny, wynikający normalnie z podrażnienia nerwu słuchowego lub odwrotnie? Czy odgrywa tu pewną rolę *jedność* świadomości i jaką? *H. Struve.*

(D. n.).

STUDYA NAD HISTORYĄ CYWILIZACYI.

(PROGRAM).

(Ciąg dalszy).

Kultura przedhistoryczna.

Ogólne pojęcie o metodzie, jaką dochodzimy do wytworzenia sobie pojęć o owych okresach pierwotnych życia ludzkości, da czytelnikowi następujący ustęp z dzieła Diercks'a, p. t.: *Entwicke-*

lungsgeschichte des Geistes der Menschheit, który podajemy w przekładzie:

«Prawa ruchu, postępu, rozwoju, stanowią korzenie, z których wyrasta wszystko, aż do drzewa ducha ludzkiego, dochodzącego obecnie do olbrzymich rozmiarów. Pozostawmy tymczasem na uboczu drobne włókna korzeniowe i pojedyncze gałązki, a przyjrzyjmy się wprzód ogólnemu zarysowi jego okazałej całości, zbadajmy sposób w jaki z potężnego pnia ludzkiej myśli wyrastał jeden konar po drugim, a rozrastając się do niesłychanej wielkości, współzawodniczą one między sobą pod względem liści, kwiatów i owoców.

Ale gdzie znajdziemy środki pomocnicze, któreby nam pozwoliły spełnić nasze zadanie, wynaleźć początki duchowej działalności człowieka? Jak daleko bowiem przy pomocy historyi sięgnąć możemy wzrokiem w głąb starożytności, zawsze otwiera się przed nami perspektywa, która nas doprowadza do czasów przedhistorycznych. W jaki sposób możemy dojść do poznania tej epoki przedhistorycznej? — Przedewszystkiem przedstawiają się nam analogie, z których możemy skorzystać.

Niektóre narody widzimy na stopie rozwoju, odpowiadającej wiekowi dziecięcemu rodzaju ludzkiego. Czy nie mogłyby one wytłumaczyć nam początków czynności duchowej i praw, któreby określały nawpół świadome myślenie ludzkości przedhistorycznej? Tak, ale musielibyśmy korzystać z największą ostrożnością, uwzględniając niezliczone warunki, od których zależy życie ludzkie. Obok możliwie największej przedmiotowości względem wszystkiego, co podlega obserwacyi i ukazuje się naszemu wzrokowi, nie powinniśmy nigdy zapominać o tych nieznacznych momentach, z których powstały różnice rasowe i nadały odpowiednią cechę rasom i pojedynczym szczepom.

Najprzedniejsze wytwory ducha ludzkiego, stanowiące literaturę wszechświatową, wypłynęły z wązkiego pasma lądu, znajdującego się w północnej umiarkowanej strefie globu ziemskiego i należą prawie wyłącznie do małej liczby narodów, których wogóle możnaby określić, jako prawdziwych przedstawicieli kultury, to jest należących do rasy śródlądowej. Z tego faktu wynika, że dla energicznego rozwoju samoistnego ducha twórczego były potrzebne pewne dane, jakie znajdujemy tylko w pasach ziemskich, leżących pomiędzy 10⁰ a 60⁰ szerokości północnej,

a mniej więcej między 20° a 50°, jeżeli weźmiemy pod uwagę same początki kultury duchowej.

Ta część ludzkości, która w czasach przedhistorycznych zmuszoną była z przyczyny zmian naszej małej planety lub z innych powodów szukać miejsca pobytu poza temi granicami, posiada wprawdzie zdolność umysłową, lecz niema warunków do samoistnego życia o wysokiem podniesieniu intelektualnem. Możemy wprawdzie na podstawie ogólnych warunków kultury z obyczajów i przyzwyczajeń tak zwanych dzikich i żyjących w stanie natury ludów, wnioskować na podstawie analogii o obyczajach i przyzwyczajeniach przodków teraźniejszych mieszkańców ziemi z końca czasów przedhistorycznych. Popełnilibyśmy jednak wielki błąd, gdybyśmy z życia umysłowego dzisiejszych Australczyków chcieli wnioskować o cywilizacyjnem życiu narodów wieku dziecięcego, na podstawie podobieństwa, chociażby już dlatego, że rozmaite warunki klimatu i ziemi przyczyniają się do najrozmaitszego rozwoju ciała, a zatem i ducha. Prócz tego nie znaleźlibyśmy obecnie prawie szczepu, a tem bardziej narodu, któryby zachował w czystości swój stan pierwotny, któryby żył niezależnie od jakichkolwiek wpływów, i któryby nie przejął w ciągu ostatnich stuleci od podróżujących i narodów sąsiednich idei cywilizacyjnych. Na nich jednak będziemy mogli wypróbować poprawność przyrodzonych praw myślenia, które zdołamy wysnuć zapomocą porównawczego badania literatury wszystkich narodów ucywilizowanych.

Drugiego prawdopodobieństwa, które nam pomocnem będzie w poszukiwaniach nad rozwojem umysłowym w czasach przedhistorycznych, dostarczy nam dziecko. Bardzo często porównywano wiek dziecięcy osobnika z podobnym wiekiem ludzkości. Wszak widzimy w pewnem znaczeniu w jednostce, jako w cząstce ludzkości, obraz tejże. Ale i z tej analogii powinniśmy korzystać z największą oględnością. Spółczesne dziecko zaraz od urodzenia znajduje się w otoczeniu odmiennem od otoczenia pierwotnej ludzkości; otoczenie to wywiera na nie wpływ od pierwszej chwili jego istnienia. Dla porównania ściślejszego, powinnibyśmy zbadać starannie, jakie dziecko nadałoby się do naszego celu, do jakiej klasy społecznej miałoby ono należeć i wiele innych rzeczy. Możemy jednak słusznie porównać pojedyncze chwile życia dziecięcego z życiem narodów, np. epokę życia nieświadomych popędów. Rozmaite szczepy ludzkości w walce o byt, pod wpływem otacza-

jącej je przyrody zmuszone były do wykształcenia odpowiednich zdolności; ulegały więc prawom przyrodzonym, które wraz z niemi powstały, nie mając o nich świadomości. Jak mowa ludzka powstała wcześniej niż ustanowiono gramatykę, tak również kultura wytworzyła się o wiele wcześniej, niż dany naród powziął świadomość, z jakich przyczyn i dla jakich celów ją wytwarza. O ile życie narodów znajdujących się obecnie w stanie natury, i życie całej ludzkości przedhistorycznej było nieświadome i zależało tylko od przymusu stosunków zewnętrznych, o tyle daje się ono porównać z życiem dziecka, mianowicie dziecka normalnego, to jest wychowanego podług wymagań natury, którego popędy naturalne nie zostały jeszcze stłumione w zarodku, ani też przekształcone. Wobec takiego zastrzeżenia, porównanie między człowiekiem a ludzkością może się nam okazać bardzo przydatnem.

Wszakże za pomocą podobnych analogii, nie zbliżymy się ani na krok do najbardziej odległego celu — do poznania początków rozwoju duchowego rodzaju ludzkiego, gdyż stoimy na niepewnym gruncie; zasadniczym bowiem warunkiem pomyślnych rezultatów są ścisłe podstawy historyczne.

Dwie młode umiejętności będą nam w tym względzie pomocne: językoznawstwo porównawcze i porównawcze badanie wierzeń religijnych. Przy ich pomocy możemy zagłębić się w pierwotną historyę ludzkości, w czasy, kiedy nieświadome życie musiało ustąpić przed przebudzeniem się ducha, kiedy umysł zapanował nad życiem zmysłowem. Chociaż żadna z tych umiejętności nie doszła jeszcze do rozwiązania kwestyi — ostatnia zaczyna się dopiero rozwijać — dostarczają nam one jednak dosyć materyału dla naszych ograniczonych celów i potwierdzają rezultaty, do których prowadzi z koniecznością historya porównawcza literatury.

Kosmologia, geologia i inne gałęzie dzisiejszej wiedzy przyrodniczej, a głównie uwarunkowane przez nie badanie starożytnych zabytków (archeologia), o ile zajmuje się poznaniem kultury przedhistorycznej, również dzielnie wspierają nas w naszych poszukiwaniach.

Opierając się na tych zasadniczych podstawach, postarajmy się odnaleźć pierwsze objawy ducha ludzkości i dotrzeć do źródeł, z których wypłynęły potoki, jakby odżywcze strumienie pojedynczych cywilizacyi, warunkując je i wpływając na nie.

(D. c. n.).

AFORYZMY O WYKSZTAŁCENIU I CZYTELNICTWIE.

I.

«Dziecko, które nauczyło się zaledwie rozróżniać litery, sądzi, iż umie czytać. Pomiędzy tem sylabizowaniem dziecka, a płynnem czytaniem późniejszego wieku, mieszczą się liczne stopnie, ale ponad tem ostatniem znajdują się czynności o wiele wyższe, które wszakże mają to samo miano. Ten kto odcyfrowuje stary tekst w języku martwym z nawpól zwęglonego papirusu, *czyta* również, chociaż czynność jego mało ma wspólnego z czytelnictwem dziennika. Wszakże i tacy czytelnicy nie zawsze umieją oddzielić istotne od nieistotnego, a treściwie i jasno oddać treść przeczytanego. Jest to zadaniem prawdziwego krytyka, który nie jest właściwie niczem innem, jak dobrym czytelnikiem. I tego wszakże prześciga czytelnik wyższego stylu.

«Czytelnikiem takim jest badacz, który nietylko doskonale rozumie i ocenia każdy wiersz przeczytany, lecz osądza jednocześnie wszystkie stosunki przeczytanego do zbliżonych lub przeciwnych poglądów, jasno rozumiejąc, co ono daje dla wiedzy ludzkiej, a nawet snując poprawne wnioski o osobie autora. Czynność taka jest doskonałą formą czytelnictwa».

(Lutosławski, *Seelenmacht*, str. 10).

II.

«Właściwem stanowiskiem czytelnika względem dzieła jest przedewszystkiem chęć zupełnego zrozumienia autora, zanim uczyni próbę przyjęcia lub odrzucenia poglądów jego. Powinniśmy sobie wyobrazić najprzód, że mamy do czynienia ze światem wewnętrznym pojedynczego myśliciela, zanim zaczniemy badać jego doniosłość powszechną». (*Seelenmacht*, str. 17).

NOWE KSIĄŻKI.

Kazimierz Wróblewski: *Bronisław Trentowski.* (Szkic biograficzny). W trzydziestą rocznicę zgonu autora *Chowanny*, Lwów. Tow. wydawnicze, 1899, str. 87. — Cena 60 ct.

Pracowicie i sumiennie ułożona książeczka ta, jest owocem impulsu, który nadał słuchaczom swoim prof. Skórski we Lwowie, obierając za przed-

miot seminaryum filozoficznego studya nad filozofami polskimi. Mamy nadzieję, iż posłuży ona za pobudkę do dalszych prac nad życiem i dziełami tego umysłu potężnego, oryginalnego i twórczego, który tak wszechstronnie oddziaływał na życie duchowe narodu naszego w momentach bardzo doniosłych przełomu, wywołanego szybkiem szerzeniem się idei demokratycznej i dążności społecznych zarówno u nas, jak i w całej Europie.

Poglądy Trentowskiego wywołały już wcześnie zawzięcie polemiczne oceny. Ze stanowiska katolickiego przeciwnikami jego byli: Feliks Kozłowski (*Początki filozofii chrześcijańskiej łącznie z krytyką filozofii Bronisława Trentowskiego*, Poznań, 1845) i Ignacy Hołowiński (*O stosunku bezpośrednim filozofii do religii i cywilizacyi naszej* w *Pismach Żegoty Kostrowca*, Wilno, 1848, T. I). — Bardziej przedmiotowem jest dziełko J. I. Kraszewskiego (*System Trentowskiego*, Lipsk, 1848). Duch wolny Libelta wszakże umiał go ocenić wśród krytyków owoczesnych (*Pisma krytyczne*, T. II, Poznań, 1851), a P. Chmielowski (*Filozof w więzach reakcyi* w *Ateneum*, 1889, II), dał cenny przyczynek do jego biografii w okresie lat 1856—62, obok obrazu współczesnej umysłowości polskiej.

Dziełko p. Wróblewskiego wyjaśnia wiele szczegółów, zwłaszcza z okresu pierwszego, bardziej burzliwego życia Trentowskiego do r. 1848. Zbiera ono starannie tu i ówdzie rozrzucone wskazówki, podaje programy jego wykładów we Freiburgu, sądy o nim współczesnych i t. d.

Jak każdy żywot myśliciela, pouczającem jest życie Trentowskiego, a szczególniej pragnęlibyśmy zwrócić uwagę na ową jednomyślność, z jaką lepsze umysły potępiały jego wyłącznie (w okresie docentury we Freiburgu) w niemieckim języku prowadzone wykłady i wydawnictwa, oraz starania dokładane, aby umożliwić wydanie dzieł jego po polsku.

W ostatnim zeszycie *Przeglądu Filozoficznego* p. St. Zdziarski oceniając pracę p. Wróblewskiego, dorzuca kilka szczegółów do zebranych przez niego. W tym samym zeszycie znajdujemy kilka cennych listów Trentowskiego do Lelewela i Królikowskiego z lat 1837—43, wydanych przez St. Żeromskiego. Widzieliśmy także wiązankę listów filozofa u p. Erzepki w Poznaniu, który obiecuje niebawem je wydać.

Antoni Krasnowolski: *Słowniczek frazeologiczny*. (Poradnik dla piszących). Wyd. Kasy Mianowskiego, Warsz., 1900. — Cena 1 rs.

Pod tym skromnym tytułem wydał zasłużony filolog owoc ogromnej pracy, skondensowany w niewielkim tomie. Książka ta okaże niezawodnie wielką usługę doniosłej sprawie oczyszczenia i zachowania naturalnego bogactwa języka ojczystego, każdemu zaś, kto posługuje się tą piękną mową ojczystą, czy to ustnie, czy na piśmie, będzie cennym towarzyszem i przewodnikiem.

Pozwólmy samemu autorowi wytłumaczyć zasadę przewodnią jego dzieła. «Wiadomo — powiada on we wstępie, że początkujący często nie znają lub nie umieją zastosować czasowników takich, jak: *zrządzić*, *sporządzić*, *wyrządzić*, *wyświadczyć*, *sprawić*, *przyczynić*, *spowodować*, *wywołać* i t. d., albo: *oświadczyć*, *orzec*, *odrzec*, *głosić*, *opowiedzieć* i t. p., a używają zamiast nich ogólnikowych: *zrobić*, *powiedzieć* i t. p. Pragnę więc ułatwić piszącemu dostęp do bogatej skarbnicy naszego języka».

Jakąż drogę obiera?

«Zwykle słowniki traktują frazeologię zbyt skąpo, a jeśli ją uwzględniają, to podają ją prawie wyłącznie przy czasowniku. Tymczasem piszącemu nie na wiele to się przyda. Boć przecie rzeczownik zwykle mu jest znany, a nie może sobie przypomnieć właśnie odpowiedniego czasownika; wyraz *klęska* np. ma w umyśle obecny, a nie umie tylko połączyć z nim czasowników: zadać, ponieść, powetować i t. d. Dlatego więc podaję frazeologię głównie przy rzeczowniku; przy czasownikach natomiast wyliczam tylko słowa blizkoznaczne, dodając co najwyżej przy każdem z nich po kilka rzeczowników, w celu uwydatnienia różnych odcieni w znaczeniu tych słów». — Tak samo uwzględnione są przymiotniki, synonimika, barbaryzmy, przenośnie przysłowiowe, polonizmy właściwe i t. p. Nie brak nawet wyrazów obcych, najbardziej używanych z tłumaczeniem polskiem. — Wogóle książka p. Krasnowolskiego stanowi prawdziwy skarbiec dla każdego, kto chce władać dobrym językiem polskim. Powinna się znaleźć na biurku w każdym zakładzie prowadzącym obszerniejszą korespondencyą polską, w pokoju ucznia, w gabinecie literata, a szczególniej zalecilibyśmy ją redakcyom dzienników galicyjskich, które tak gorliwie pracują nad skażeniem naszej pięknej mowy.

Pozwolę sobie przytoczyć tu jedno z doświadczeń osobistych, które daje nam dobry przykład. Mieszkałem w Paryżu w cichym hoteliku przy ulicy Abbé de l'Epée. Ilekroć wracałem późno do domu, widziałem przez drzwi oszklone gospodynią zakładu, piszącą przy swoim biurku, przyczem często uważałem, że zaglądała do małego Larousse'a. Zacząłem posądzać ją o aspiracye literackie, chociaż wprawdzie na literatkę nie wyglądała. Ciekawość moja tak się wzmogła, że pewnego dnia zagadnąłem o jej wieczornych zajęciach... Wielkie było moje rozczarowanie, gdy dowiedziałem się, że była to po prostu korespondencya handlowa! Jakże to charakterystyczne wszakże dla Francuza, że pisząc nawet rachunki hotelowe, zagląda do Larousse'a, aby nie popełnić błędów ortograficznych lub nie użyć barbaryzmów. Gdybyśmy postępowali tak, przynajmniej pisząc artykuły do druku, z pewnością nie dopuścilibyśmy do skażenia języka ojczystego. — Oby słowniczek p. Krasnowolskiego znalazł się w ręku naszych współziomków tak zwykłym gościem, jak Larousse u Francuzów.

Harald Höffding: *Karol Darwin*, przełożył M. F., Warszawa. Br. Natanson, 1900, str. 44, z portretem. — Cena 30 kop.; tegoż: *Jan Jakób Rousseau*. Życie i dzieła. Przełożył Z. Heryng. Warszawa. Br. Natanson, 1900, str. 110 z portretem. — Cena 50 kop.

Obydwa życiorysy pióra duńskiego filozofa odznaczają się wielką prostotą i jasnością wykładu, nadające im wdzięk o wiele większy, niż sztuczne ozdoby retoryczne mogłyby to uczynić, w połączeniu z obfitą dobrze skondensowaną myślą. Na kilkudziesięciu stronicach potrafił autor skreślić zarys życia wielkiego angielskiego biologa, głównie zaś historyą narodzenia się i rozwoju w jego umyśle poglądów, które uczyniły go sławnym, a zarazem zaznajomić czytelnika z istotną treścią tych poglądów.

Kto, zainteresowany tym krótkim szkicem nauki Darwina i jego życia, zechce zapoznać się bliżej z jednem i drugiem znajdzie, w literaturze naszej obfity materyał. Co do pierwszej, zaczynając od krótkiego szkicu Huxley'a *(O przyczynach zjawisk w organicznej przyrodzie)* przez dzieła Quatrefages'a *(Dar-*

win i jego poprzednicy) i O. Schmidta *(Nauka o pochodzeniu gatunków)* przejść może do własnych *Dzieł* Darwina (wyd. *Przegl. Tygodn.* — Głównem jest *Pochodzenie gatunków*). — Obraz życia dadzą mu: *Autobiografia* i *Podróż na okręcie Beagle.*

Twórczy gieniusz Rousseau'a, tak wszechstronny i na tylu polach płodny, wymagał obszerniejszego opracowania. Autor zaznajamia z jego życiem, charakterem i dziełami. Książka ta stanowi tem ważniejszy nabytek, że oprócz krótkiego życiorysu P. Chmielowskiego *(Rousseau w stuletnią rocznicę zgonu)*, nie posiadamy żadnej książkowej pracy, dotyczącej tej monumentalnej w dziejach cywilizacyi postaci. Obie książki uzupełniają się po części. Brak polskich przekładów znakomitego Genewczyka daje się również odczuwać. *Umowa społeczna* wyszła w Berlinie, (przekł. Józefa Wein).

Przekłady obu dziełek staranne; wydanie niezwykle staranne pod względem zewnętrznym, cena bardzo przystępna.

KORESPONDENCYA Z CZYTELNIKAMI.

Pytanie. Jaka jest wartość naukowa *Historyi powszechnej* Holzwartha?

Odpowiedź. Na przesłane mi zapytanie co do wartości Holzwartha, odpowiadam, że recenzyę na trzy pierwsze tomy drukowałem w *Roczniku Pedagogicznym* S. Dicksteina, Rok I, 1881 (Warsz., 1882). str. 321—336. Dalszych tomów nie przeglądałem, ponieważ nabrałem przekonania, że dzieło to nie ma nic wspólnego z nauką. *Przegląd katolicki* miał na celu przeciwdziałanie «jadowi duchowemu, tem niebezpieczniejszemu, jeżeli bywa podawany w podręcznikach dla młodzieży przeznaczonych». Powtórzę ze swojej recenzyi następny wyjątek, charakteryzujący metodę autora:

«Ś. p. Holzwarth, uzbierawszy sobie pewną ilość wyobrażeń i przekonań wyznaniowych, klasyfikuje swój materyał informacyjny wedle zgodności lub niezgodności z temi przekonaniami, przekłada metaforę nad wyjaśnienie logiczne, mistyczny frazes nad ścisłe określenie, pierwszą lepszą figurę zdatną do poruszenia uczuć pobożnych nad wszystkie warunki wiarogodności prozaicznej. Nie wiemy, czy był kiedy kaznodzieją; ale jego sposób pisania jest taki, jak gdyby przeznaczał swe dzieło do odczytywania lub deklamowania ustnego; przypuszczać należy, iż pisał je nie w bibliotece, nie rozkładając przed sobą na stole książek i dokumentów, ale z pamięci, odczytawszy pewną ilość dobranych ustępów i ożywiwszy ducha modlitwą, psalmem Dawidowym, a może rozdziałem z Tomasza à Kempis. Tłumacz podobnie postępował w dodatkach i zachodził czasem dalej od autora, nie troszcząc się wcale o warunki konstrukcyi naukowej, a nawet o przepisy, podawane przez teoryę prozy. Dodane są przy głównych rozdziałach spisy znakomitych monografij historycznych, ale te nie mają nic wspólnego z tekstem».

Na zakończenie zaś postawiłem pytanie: jakie miejsce wyznaczyć mamy w literaturze naszej temu dziełu? Komu je zalecić? Odpowiedziałem:

«Do użytku pedagogicznego, do wykładu szkolnego lub nauki domowej nadać się nie może z powodu obszer-

ności, wskazanej liczbą stronic każdego tomu, tudzież dla braku systematyczności i wprowadzenia elementów polemicznych. Przystępnem staje się to dzieło dopiero dla młodzieńców, którzy się już historyi elementarnej nauczyli, dla osób, które już wykształcenia nabyły; przyjemnem zaś i budującem będzie dla tych katolików, którzy potrzebują podniecić swoje uczucia religijne, rozrządzają czasem wolnym, a nie gotują się do egzaminu z historyi świeckiej.

Tadeusz Korzon.

Pytanie. Czy jest program dla systematycznych studyów książkowych w sprawie polskiego ludoznawstwa?

Odpowiedź. W II-im tomie *Poradnika dla samouków* w art. p. L. Krzywickiego p. t. *Historya rozwoju społecznego*, znajdują się bardzo starannie zebrane materyały dla ludoznawstwa polskiego, rozrzucone wśród powszechnego. Obejmują one: architekturę, ubiory, technikę, rozwój języka i pisma, rozwój strony duchowej i jej wytworów; rozwój mytologii kultu, i kapłaństwa (str. 527—448). — Nieprzebraną skarbnicą materyałów w tym przedmiocie są roczniki *Wisły* oraz *Biblioteka Wisły*.

Pytanie. Jakie są w polskim języku podręczniki do praktycznych zajęć z botaniki i zoologii, oraz do określania roślin?

Odpowiedź. W średnim zakresie: Huxley *Biologia praktyczna* (przekł. Wrześniowskiego. — Cena 1 rs. (rośliny i zwierzęta). — W wyższym zakresie: Strasburger *Botanika mikroskopowa*. Cena 2 rs.), poprzedzić oba powinno ogólne zaznajomienie się z mikroskopem: W. M. Kozłowski *Mikroskop i jego użycie*. (Cena 20 kop.). — Do określania podręczników praktycznych (według klucza ułożonych) nie posiadamy. Pomocą najwłaściwszą będzie *Atlas Wilkomma*, polskie opracowanie W. M. Kozlowskiego (Cena 6 rs.). — (Kolorowe tablice i drzeworyty w tekscie.

Pytanie. Proszę o wskazanie mi botaniki naszej flory krajowej.

Odpowiedź. Podręcznika flory polskiej, zwięzłego i łatwego w użyciu, a kompletnego, dotąd nie mamy. Słyszeliśmy, iż ma coś wyjść niebawem w tym rodzaju; nasi botanicy posługują się najczęściej Gärkego *Deutsche Flora*, oraz A. Gremli *Excursionsflora für die Schweiz* (przeważnie flora gór). Najdogodniejszym dla mniej ściśle obeznanych z systematyką podręcznikiem, ułatwiającym poznawanie roślin, jest *Atlas botaniczny* Wilkomma w opracowaniu W. M. Kozłowskiego (wyd. M. Arcta. Cena 6 rs.). — Dla ścisłych określeń, zwłaszcza flory górskiej: Berdau *Flora Tatr, Pienin i Beskidu* oraz *Flora okolic Krakowa*. Dzieło Wagi *(Flora Polska)* dostać niezmiernie trudno.

Pytanie. Gdzie mogę znaleźć wiadomości o najlepszych wyższych zakładach rolniczych poza obrębem Rosyi?

Odpowiedź. Karwicki St. i Jan Lutosławski *Przewodnik po ważniejszych zakładach rolniczo-naukowych.* Warsz., 1900.

Pytanie. Jaki jest stosunek religii do wiedzy, wykształcenia i życia w świetle krytycznem, naukowem?

Odpowiedź. Odpowiedź na to pytanie znajdzie Szan. Pan w dziełach następujących: Drapera *Historya stosunku wiary do rozumu*, przekł. J. Karłowicza; Lecky *Geschichte der Aufklärung in Europa* (przekł. niem. Jollowicza, polskiego niema), — ze stanowiska historycznego. — Bardzo wiele głębokich myśli i łagodną ocenę tych stosunków, daje ze stanowiska filozoficznego Alb. Lange *Historya materyalizmu* (T. II, R. IV: *Materyalizm etyczny i religia*, str. 409—509 polsk. przekł.). — Ob. także Guyau *L'irreligion de l'avenir*, (a w braku tego dzieła: Fouillé *Moralność, sztuka i religia podług Guyau* (przekł. J. Potockiego, Warsz., 1894. Cena 1 rs.). —

Przy rozważaniu tych kwestyi, należy rozróżniać religię zesztywniałą w pewne formy ustalonego kultu, połączonego z jerarchią duchowieństwa od popędów samorzutnych serca ku wierze (religia przyrodzona). — Co do tej ostatniej ob. Lamennais *Paroles d'un croyant* (Bibl. Nat. Cena 25 centymów; przekł. polski dawny w Brukseli). — Książeczkę tę gorąco polecamy na równi z *Wyznaniem wiary wikaryusza sabaudzkiego* Rousseau'a.

Pytanie. Jak najlepiej można wydoskonalić się w stylu polskim?

Odpowiedź. Najlepszą metodą jest czytanie możliwie częste pisarzy wzorowych. Najlepiej wybierać przytem takie dzieła, które przy dobrym języku, posiadają wartość idejową, aby w ten sposób osiągnąć jednocześnie cel podwójny. Więc zalecilibyśmy np. do czytania powieści Orzeszkowej, poezye Konopnickiej, pisma Sienkiewicza. Prusa, Świętochowskiego i t. p. Dobrze jest czytać równolegle studya krytyczne o tych utworach (por. np. Chmielowskiego: *Nasi powieściopisarze*, 2 t.). Przy zajęciach wspólnych radzilibyśmy, aby każdy z uczestników pisał streszczenie i rozbiór przeczytanej książki, któryby następnie czytał wobec współkolegów, dając w ten sposób temat do dyskusyi. — Najważniejszą jest rzeczą staranność przy pisaniu. Pod tym względem nieocenione usługi odda *Słowniczek frazeologiczny* Krasnowolskiego, o którym sprawozdanie umieszczamy w bieżącym Nrze. Zaglądać do niego należy jak najczęściej przy pisaniu, aby wytworzyć w pamięci wielokrotne kojarzenia wyrazów sobie odpowiadających. Nie bezużytecznem także będzie poznanie *Stylistyki* (np. Mecherzyńskiego).

Pytanie. Jakie są główne prądy i poglądy publicystyki naszej i główne ich organa?

Odpowiedź. Odpowiedzią na to pytanie — jeśli je weźmiemy nie w stosunku do jednego momentu, ale do całego okresu historycznego najnowszego — jest pierwsza część dzieła P. Chmielowskiego *Zarys najnowszej literatury polskiej* (ost. wyd. 1898 r.).

Pytanie. Jakie wybierać należy temata do dysput i odczytów przy zajęciach zbiorowych? Jak pisać odczyty z największą korzyścią dla siebie i słuchaczy? Jak kierować polemiką? Jakich prawideł trzymać się w dyspucie? Czy Redakcya przyjmie próby wypracowań i odczytów w celu wydania krytyki co do formy i treści, i wskazania środków do usunięcia braków?

Odpowiedź. Co do wyboru tematów, radzilibyśmy, ażeby za przedmiot referatu służyła jakakolwiek starannie wybrana książka wybitnego autora, same zaś referaty powinny być możliwie przedmiotowem jej streszczeniem. — Młodzi ludzie, rozpoczynający studya poważniejsze, nie mogą zostać odrazu autorami samodzielnych odczytów: pierwszem ich zadaniem powinno być nabycie wiedzy, oraz umiejętności posługiwania się tą wiedzą oraz ideami umysłów dojrzalszych i wybitniejszych, a pierwszym krokiem w tym kierunku — umiejętny i treściwy ich wykład dla innych. Nie wyklucza to własnych uwag piszącego, o ile się one nasuwają naturalnie. Nie należy wszakże starać się bądź co bądź krytykować referowanego autora lub polemizować z jego opiniami. Łatwo bowiem w ten sposób wytwarza się czcze igranie dowodami i nieuzasadnione mniemanie o własnej wyższości. Na przedmioty do referatów najlepiej nadają się dzieła podkreślone czarną linijką w dodatku V-ym książki *Co i jak czytać?* (np. Wundt *Wykłady o duszy*, Tylor *Cywilizacya pierwotna*, Buckle *Historya cywilizacyi* i t. d.). — Przestudyowanie staranne, jakiego wymaga dobre stre-

szczenie, nawet jednego lub dwóch podobnych dzieł, stanowić będzie doskonałą szkołę dla piszącego; zaś znajomość nawet w skróceniu jego treści bardzo pożyteczną dla słuchających. — Ponieważ wszystkie te dzieła napisane są przez umysły wyższe, opierające się przytem na ogromną erudycyę, trudno więc spodziewać się, aby umysły młode i nie posiadające erudycyi, mogły wydać uzasadnione zarzuty przeciwko ich autorom; więcej więc wypadnie uczyć się niż polemizować. Nie wyklucza to wszakże samodzielności sądu, który objawić się może w ocenie i rozważaniu opinii odmiennych, wydanych przez innych uczonych tegoż zawodu. Dyskusya w ten sposób naturalnie wywiąże się przez zestawienie dzieła danego z jego krytyką (np, Buckle'a z *Krytyką* jego przez Pawińskiego i t. p.). Dyskusya wtedy nie będzie jałową, gdyż każda z opinij będzie się opierala o pewne argumenta, poparte faktami, a dyskutujący będą mieli swobodę wyboru i oceny ich względnej, przekonywającej siły. — Sama dyskusya powinna odbywać się *do rzeczy (ad rem)* nie *do osoby* dyskutującego, w formach kurtuaznych i parlamentarnych, t. j. nie przerywając przeciwnika, lecz dając mu wypowiedzieć wszystko do końca; nie taksując takiej lub innej opinii, jako niedorzeczną, głupią i t. p., a przedewszystkiem, oddzielając staranne opinię od osoby ją wypowiadającej. — Kilka myśli dotyczących dyskusyi można znaleźć w dziełku Schopenhauera *Sztuka prowadzenia sporów* (Warszawa, kilkadziesiat kop.). — Przy dyskusyi powodować się należy przedewszystkiem szczerą chęcią dojścia do prawdy, nie zaś popisu wymową lub oczytaniem, ani też dążeniem do utrzymania bądź co bądź wypowiedzianego zdania. — Chętnie przyjmiemy do przejrzenia opracowania wszelkiego rodzaju i udzielimy żądanej oceny i wskazówek.

KRONIKA.

— Tom III (Marzec - Październik) **„Wiadomości Matematycznych“** (pod redakcyą p. S. Dicksteina w Warszawie) zawiera szereg artykułów, które mogą zainteresować czytelników naszych, szukających głębszego wykształcenia filozoficznego. Do takich należą: K. Żórawskiego: *O pewnych prądach matematyki współczesnej* oraz *O działalności naukowej S. Liego;* J. Pierpont'a *O arytmetyzacyi matematyki.* Studyujących rachunek różniczkowy zainteresuje *Przegląd niektórych nowszych podręczników rachunku nieskończonościowego* przez S. Dicksteina. Do zakresu fizyki molekularnej należą *Studya nad wzrostem kryształów* Z. Weyberga. Nadzwyczaj starannie prowadzony dział bibliograficzny i kronika, zaznajamiają z nowszemi pracami i ruchem umysłowym w zakresie nauk matematycznych i fizyko-chemicznych.

— **„Ateneum“** za Grudzień 1899 zawiera: B. Lutomskiego: *Wnioski ze sprawy lwowskiej;* J. Kisielewskiego: *Karykatury;* W. Lutosławskiego: *Potrzeby samouków.;* A. Zdziarskiego: *S. Goszczyński;* K. Tetmajera: *W wyobraźni;* M. Gumplowicza: *Wyprawa pomorska Bolesława Śmiałego;* T. Skomorowskiego: *Listki z pola wiedzy;* J. B. Marchlewskiego: *Sprawa Transwaalska;* J. Ohra: *Ferment syonistyczny; Henryk Heine.* — Kronika ekonomi-

czna — Sprawozdania. — Nowości. — Bibliografia.

Styczeń, 1900, zawiera: I. Grabowskiego *Prawda;* Sewera: *Ponad siły;* S. Piotrowskiego: *Wspólna własność ziemska w Rosyi;* T. Kończyńskiego: *J. Szujski;* A. W.: *Rzym i odrodzenie;* A. Kraushara: *Miączyński i Dumouriez;* W. Szukiewicza: *Nauka Henry George'a.* — Oceny, kroniki, sprawozdania i t. d.

— **„Biblioteka Warszawska"**, Grudzień, 1899, zawiera: M. Radziwiłła: *Ojciec Remigi;* Sz. Askenazego: *Przyczyny wojny 1812 r.;* S. Duchińskiej: *Kronika paryska;* H. Radziszewskiego: *Steinkeller;* M. Konopnickiej: *Kartki prowansalskie;* J. Keniga: *Fr. Smolka;* W. Smoleńskiego: *Uwięzienie Kołłątaja;* E. Chojeckiego: *Pokuta;* M. Wawrzenieckiego: *Do Warny i w Warnie.* — Piśmiennictwo, Kronika, Bibliografia.

Styczeń, 1900, zawiera: E. Orzeszkowej: *Wesele Wiesiołka;* S. Tarnowskiego: *Szujski jako poeta;* A. Darowskiego: *Kronika rzymska;* J. Nussbauma: *Wyraz twarzy i oczu;* W. Kosiakiewicza: *Rick i Rock;* J. Siemiradzkiego: *W sprawie emigracyi do Brazylii;* S. Askenazego: *Materyały i notatki.* — Przegląd artystyczny. — Piśmiennictwo i t. d.

— W zeszytach styczniowym i lutowym **„Krytyki Lekarskiej"** znajdujemy kilka artykułów potrącających o zagadnienia, które budzą zainteresowanie szerszych kół niż zawodowych lekarzy. *O etyce zawodu lekarskiego* przez H. Struvego (Rozbiór *Aforyzmów o etyce lekarskiej* W. Biegańskiego); artykuł J. Peszkego *O słownictwie anatomicznem*, powstający przeciwko niektórym neologizmom i potworom słownym (np. płucowy, brzuchowy i t. p.) fabrykowanym w Galicyi. — *Co mówią cyfry o bycie lekarzy?* przez Fr. Grodeckiego.

— Otrzymaliśmy pierwszy zeszyt dwumiesięcznika czeskiego, poświęconego filozofii naukowej, p. t.: **„Česká Mysl"**. Redaktorami są profesorowie: Fr. Čáda, Fr. Drtina i Fr. Krejči. — Treść: *Słowo wstępne; O estetyce doświadczalnej* p. Of. Hostinskiego; *Podstawy metafizyki* p. Old. Kramára; *Listy o filozofii współczesnej* p. Fr. Krejči; *O czeskiej filozofii przyrody* p. E. Radl'a. Sprawozdania, Korespondencya słowiańska i t. d. — Witamy serdecznie ten nowy objaw samodzielnego rozwoju duchowego wśród ludów słowiańskich.

NOWE KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCYI.

Ignacy Dąbrowski: *Pisma*, T. III. Nowelle. Jan Fiszer, Warsz., 1900.

H. Sienkiewicz: *Hanna och nagra andra berättelser.* Öfversatta fran polskan af E. Weer. Stockholm.

J. I. Kraszewski: *Adelskronan* (Resurrecturi) Öfversättning fran polska originalet af E. Weer. Stockholm.

Antoni Krasnowolski: *Słowniczek frazeologiczny;* poradnik dla piszących. Wyd. Kasy Mianowskiego. Warsz., 1900. — 1 rs.

R. P. Williams: *Elements of Chemistry.* Ginn et Co, Boston, 1898.

E. Demolins: *Nowe wychowanie*, przekład z franc. J. Wl. Dawida, nakład E. Wendego, Ski, Warsz., 1900.

K. Marx *La lutte des classes en France* (1848—1850). — *Le XVIII brumaire de Louis Bonaparte.* Trad. par L. Remy. Reinwald, Paris, 1900. — 3 fr. 50 ct.

Ladislas Zaleski: *Le pouvoir et le droit.* Philosophie du droit objectif.

Trad. par M-lle Balabanoff. Schleicher frères. Paris, 1900. — 3 fr.
Ernest Haeckel: *État actuel de nos connaissances sur l'origine de l'homme.* Trad. par L. Laloy. Schleicher frères. Paris, 1900. — 2 fr.
G. Le Bon. *Psychologia Tłumu*, przekład Z. Poznańskiego. Lwów, Altenberg (Wyd. *Wiedza i Życie*), 1899.
Z psychologii i fizyologii wychowania, Lwów, Altenberg. (Wyd. *Wiedza i Życie*), 1900.
Kalendarz zdrowia dla chorych i zdrowych na r. 1900. (Wyd. *Przewodnika Zdrowia*), Berlin, 1900.
A. Bandrowska: *Sen*, Kraków, 1900 r.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

— *P. T. Z. w Kijowie.* Odpowiedź na pytanie *o program nauk przyrodniczych dla samouków, oraz podręczniki w tym przedmiocie* znajdzie Szan. Pan w Nrze 1 naszego pisma (pod dawnym tytułem «Oświata») w *Korespondencyi z czytelnikami*. Wyszlemy go, jeśli Pan nadeszle adres.

P. M. R. w Łodzi. Na jedno z pytań Sz. P. odpowiadamy w *Korespondencyi z Czytelnikami:* na pozostałe, o ile nie były odpowiedziane listownie znajdzie Pan obszerną odpowiedź w dziełku p. t. *Co i jak czytać?* — (Cena 1 rs. 50 kop.).

Omyłki druku.

W ostatnim Nrze *Poglądu na świat* w odpowiedzi p. Dicksteina na str. 93 powinno być *Schuriga* zamiast Schurza; oraz *Gaussa* zamiast Gansa. Na tej samej str. 93, szp. 1-sza, wiersz 1-szy od góry powinno być *przez ideał*, zam. pod ideałem.

Redaktor odpowiedzialny: **Jan Dutkiewicz.** Wydawca: **Wł. M. Kozłowski.**

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.